№ 55. Kraków 9 Marca — Sroda. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złа. 20	rocznie	złа. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 8 marca.

Są chwile w dziennikarstwie bardzo niefortunne. Artykuł *Monitora* sprowadza nam pod pióro to wyznanie, wszelako nie z powodu wystąpienia jego przeciwko prasie. Wystąpienie to jest całkiem niesłuszne, i przypomina znane skargi na koguta w bajce Krasickiego. On grad sprowadził, on zasiew zdradził, itd. Bardzo łatwo byłoby dowieść, że nie dzienniki temu winne, że się giełdy zatrwożyły, że papiery spadły, że milionowe poniesiono straty. Zresztą duch tylko koleżeństwa powoduje nas do odrzucenia zarzutów *Monitora*, bo nie do nas one stósowane, bo może ze wszystkich politycznych dzienników w Europie, pismo nasze, najciszéj, najumiarkowaniéj, najbezstronniéj a w każdym razie najspokojniéj przemawiało. Nie ma w tém zalety, jest tylko następstwo stanowiska jakie zajmujemy i zasad od jakich nie odstępujemy. Wreszcie nie pierwszy to raz i zapewne nie ostatni *Monitor* wypiera się prasy półurzędowéj. Być kozłem ofiarnym, jest warunkiem istnienia dzienników, które się niepodległości wyrzekły.

Nie w tém więc trudność dla dzienników w ogólności i dla nas. Ale że artykuł *Monitora* każe wnosić, że zaszło coś ważnego w położeniu rzeczy, o czém się nie wie, a przecież o niczém innem dziś pisać nie można, jak właśnie o tém,—czego się nie wie. Kogóżby wobec artykułu *Monitora* zajęła w téj chwili rozprawa o bilu reformy p. D'Israelego, a nawet o losie jakiego oczekuje na przyszłych konferencyach podwójny wybór Couzy? Trzeba więc koniecznie co mówić o misyi lorda Cowleya, bo w *Monitorze* widocznie wiatr z Wiednia powiewa. Skoro więc taka jest konieczność, powiemy na domysł, że misya lorda Cowleya udała się o tyle, iż Austrya oświadczyła się gotową przyjąć negocyacye w przedmiocie traktatów zawartych z państwami włoskiemi, jeżeli Arglia i Prusy znajdą w tych traktatach punkta będące w sprzeczności z traktatami z r. 1815. Pozostaje kwestya, czy są takie punkta i jakie? Jeżeli Austrya uczyniła tym sposobem koncesyę, to jedynie dla pokoju europejskiego, bo dopiero rezultat negocyacyj może wykazać, na czyją korzyść wypadnie koncesya. Artykuł *Monitora* jest podobnież koncesyą dla pokoju, i służy za odpowiedź téj domyślanéj koncesyi austryackiéj. Można być pewnym, że w koncesyach na rzecz pokoju jedno mocarstwo nie da się ubiedz drugiemu. Dzisiaj nikt niechce wojny, a gdyby ta nastąpić miała, żadne państwo nie chciało by jéj inaczéj ani wydać ani przyjąć, chyba tylko jako konieczność. Od Nowego Roku nie zrobiono żadnych koncesyj aby pokój utrzymać. Artykuł *Monitora* każe się ich z obu stron domyślać. Są one potrzebne, aby sprawa na drogę dyplomatyczną wejść mogła, dziennik zaś urzędowy wyraża nadzieję, że na drogę tę wejdzie. Zobaczymy, czy się odbędzie bez rewizyi traktatów z r. 1815. Tu największa zdaniem naszém trudność, i największa koncesya.

Korespondencya Czasu.

Lwów 4 marca.

(z) Na szóstem i ostatniem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego odczytała sprawozdanie komisya wyznaczona do ocenienia przedmiotów znajdujących się na wystawie urzędowéj obok sali posiedzeń. Zwracały tu nasamprzód uwagę owoce, mianowicie jabłka i gruszki z rodzajów bardzo uszlachetnionych przysłane przez pp. Ksawerego Abancourta, Kaj. Jabłońskiego, Łaszewskiego i Jana Lityńskiego. Wszystkie odznaczały się wielkością, pięknością, świeżością i wybornym smakiem. P. Abancort przysłał także owoce prasowane sposobem francuskim, susz z jabłek uszlachetnionych; przedmioty te mogą stać się znacznym artykułem handlu.

Zboża mało znajdowało się na tegorocznéj wystawie, a to które było, nie odznaczało się niczém nadzwyczajnem. Kartofli przysłano sto kilkadziesiąt gatunków, buraki i piękną rzepę z Dublan; wszystkich uwagę zwróciła niezwykłéj wielkości cebula przysłana przez p. Seweryna Smarzewskiego, świadcząca o wielkiéj staranności i znajomości uprawy ogrodowéj.

P. Studziński przysłał siano zebrane na lichych, kwaśnych łąkach w Niemstowie, urządzone w taki sposób, że stanowi wyborną smaczną paszę dla bydła.

Próby torfu przysłał p. Ludwik Skrzyński z okolic w obwodzie Samborskim, a p. Anaklet Bogdanowicz próby węgla kamiennego z Karapczyjowa.

Z wyrobów przemysłowych zasługiwał na uwagę krąg séra, na sposób ementalski wyrobiony w Bołszowcu u p. Waleryana Krzeczunowicza. Sér ten dobry, tłusty, w smaku prawie nie różniący się od podobnego rodzaju wyrobów zagranicznych, wskazuje jakie korzyści z nabiału krajowego wyciągać byśmy mogli. Zgromadzenie, mówiąc nawiasem, zatwierdziło sąd swój faktycznie, gdy w przestankach obrad w ciągu tygodnia cały ten przypominający Szwajcaryę wyrób fabryki Bołszowieckiéj z zadowoleniem spożyło.

P. Konstanty Kluczeńko okazał ul słomiany podług sposobu Klausa i plaster miodu z ulów Dzierżanowskich.

P. Resig przysłał próby cementu hydraulicznego z fabryki swéj we Lwowie, a to nietylko w stanie surowym, lecz także wyrobione zeń naczynia, odznaczające się hartownością.

Między próbami rur drenarskich odznaczały się rury wyrobione przez p. Smolkę, maszyną ręczną któréj wzór przysłał komitetowi Towarzystwa gosp. Witold ks. Czartoryjski.

Jednym z najwięcéj odznaczających się wyrobów tegorocznéj wystawy była piękna chustka fularowa z krajowego jedwabiu pani Henrykowéj hr. Dzieduszyckiéj, również w krajowéj fabryce w Warszawie wyrobiona.

Zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla p. Ludwika Komarnickiego, którego gorliwości i nieustannemu zajmowaniu się tym przedmiotem jedwabnictwo krajowe w znacznéj części postęp swój zawdzięcza.

Poczem zgromadzenie wzięło raz jeszcze pod obrady dokładniéj sformułowany, wniosek p. Bolesława Augustynowicza, dotyczący utworzenia emerytury dla oficyalistów prywatnych. Zgromadzenie zważywszy jak wielorakie względy potrzeba mieć na baczności chcąc na trwałéj i odpowiednéj celowi podstawie tę ważną dźwignąć instytucję, wybrało komisyę złożoną z pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Chwaliboga i Józefa Jakobowicza, z poleceniem by ciż przybrali do grona swego więcéj jeszcze osób z rzeczonym pomysłem obeznanych, lub szczegółowe potrzebne wyjaśnienia dać mogących i wypracowany projekt, przyszłemu walnemu zgromadzeniu Towarzystwa gosp. przedłożyli.

Z powodu wniosku dotyczącego zawiązania stowarzyszenia w celu robienia doświadczeń leczenia bydła sposobem homeopatycznym, oświadczył p. Dr. Kaczkowski że z nadchodzącą wiosną podejmuje się wykładać bezpłatnie weterynaryę homeopatyczną w szkole Dublańskiéj, za co mu zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło podziękowanie.

Z kolei przystąpiono do rozbioru pytań, przez komitet do roztrząśnienia na tegorocznem zgromadzeniu wyznaczonych. Z powodu pierwszego pytania: których płodów rolniczych uprawa powinna w zastósowaniu do gleby i strefy być u nas szczególniéj uwzględnioną w obecnym stanie rzeczy gdy zbliżająca się kolej żelazna ułatwi wszelki przewóz i pozwoli nam współubiegać się na targach Europejskich z płodami i wyrobami innych krajów, uznano potrzebę otrzymania wprzódy dokładnych dat statystycznych które i w jakiéj ilości płody i wyroby galicyjskie wychodzą za granicę kraju, — i jaki tam odbyt znajdują. P. Maur. Krasiński proponował w tym celu, ażeby wezwać dyrekcyę kolei żelaznéj galicyjskiéj, iżby urzędnikom swym zaleciła prowadzenie spisów wszelkich towarów z Galicyi koleją wywożonych, środek ten jednak uznało zgromadzenie za niedostateczny. W ciągu dyskusyi zwracali członkowie pobieżnie uwagę zgromadzenia na rozmaite wyroby któreby z płodów krajowych otrzymywać można, a o które na targach zagranicznych zawsze jest popyt, mianowicie: spirytusu, stearyny, krupek itd. Ażeby można dać gruntowną na zadane pytanie odpowiedź zaleciło zgromadzenie komitetowi, żeby za pośrednictwem izb handlowych, tak w miastach główniejszych monarchii Austryjackiéj, jakotéż i innych przez które prąd handlowy kraju naszego przepływa, mianowicie Wrocławia, Hamburga, Gdańska itd. zasiągnął dokładnych wiadomości, jakiemi płodami i wyrobami krajowemi i pod jakiemi warunkami, producenci nasi na targach tamtejszych z korzyścią współ ubiegaćby się mogli z innymi.

Następnie rozbierano czwarte z rzędu pytanie; Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne zasuszone i podmokłe do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

Zgromadzenie przyjęło wniosek p. Kazimierza hr. Krasickiego, dotyczący tego przedmiotu, następującej treści: Komitet ma przedstawić Wys. Rządowi potrzebę wydania prawa o kwestyi wodnéj, a mianowicie przeprowadzenia wody przez cudze grunta w celach uprawy krajowéj.

Poczem zastępca prezesa p. Michał hr. Starzeński pożegnał zgromadzenie, dziękując za gorliwy udział w obradach, prosił zarazem ażeby obecni na nich członkowie rozjechawszy się do domów starali się w całym kraju zaszczepiać i rozszerzać wiarę w potrzebę istnienia Towarzystwa gosp. ufność w jego działania i w jego szczere chęci podźwignienia gospodarstwa krajowego. Wspomniał o Towarzystwie gospodarskiem Warszawskiem, z którego powinno Towarzystwo nasze brać przykład zapału i jedności w działaniu. Zwrócił po tem raz jeszcze uwagę na użyteczność szkoły Dublańskiéj, którą Towarzystwo nasze pomimo szczupłych środków i wielu trudności, założyło i utrzymało; szkołę tę poruczył i nadal opiece Towarzystwa; założenie jéj albowiem jest chlubą w jego rocznikach.

Warszawa 5 marca.

W poniedziałek tj. dnia 28go lutego b. r., odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, za duszę wieszcza polskiego śp. Zygmunta Krasińskiego, zmarłego jak wiadomo w Paryżu d. 23go lutego. Cały kościół nie kirem wybity, ale dziennego światła pozbawiony, zajaśniał sztucznem światłem od kapitelów podtrzymujących sklepienie aż do posadzki. W pośrodku stał katafal przepyszny, otoczony ośmioma kolumnami od których odbiegały łuki w jedeném punkcie się skupiające, unosząc anioła z trąbą wyobrażającego sławę. Mszą celebrował Biskup Dekert, alumni zaś duchownéj akademii odśpiewali requiem. Kościół był przepełniony, tłok niezmierny i gdyby nie szczupłe miejsce, niewątpliwie trzy razy tyle publiczności zasyłałoby modły za duszę tego, który swojem słowem tysiące serc poruszał. W liczbie modlących się prócz rodziny i krewnych, widzieliśmy całą młodzież warszawską. Każdy z młodych począwszy od uczniów akademii, miał sobie za powinność zmówić wieczny odpoczynek za duszę śp. Zygmunta.

Akademia medyczna otrzymała niedawno dwóch rzeczywistych profesorów mianowanych przez ministra oświecenia. Dr. Girsztowd były adjunkt kliniki chirurgicznéj w Petersburgu, Litwin rodem przeznaczony został na profesora kliniki chirurgicznéj w Warszawie; w Petersburgu używał on sławy ze zdolności i nauki, i życzymy aby ją zjednał sobie i utrzymał na katedrze w Warszawie.

Drugim nowomianowanym profesorem jest Dr. T. Wisłocki, przeznaczony do wykładu patologii. O p. Wisłockim wiemy, że kształcił się we Lwowie i Wiedniu, że był redaktorem dziennika lwowskiego *Świt*, istniejącego przez rok niespełna a usiłującego niezręcznie (jeżeli nie powiemy nic więcéj) zaszczepić materyalną dążność w prowincyi w któréj wychodził. Osiedlenie się p. Wisłockiego w Warszawie, ciągłe zajmowanie się pracami lekarskiemi w szpitalu Dzieciątka Jezus, z prawdziwém zamitowaniem, bez żadnego wynagrodzenia, — zwróciło na niego przychylną uwagę. Na pierwszą prelekcyą p. W. zgromadziło się blisko 500 słuchaczy, w liczbie których, oprócz wszystkich uczniów akademii, widzieliśmy całe prawie zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego, wielu literatów i urzędników. Lekcya ta trwała bez przerwy blisko dwie godziny, p. W. mówił z pamięci, o powołaniu lekarza, stanowisku jego w społeczeństwie, o różni-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁÓWKO

O STANIE URZĘDNIKÓW W KRÓLESTWIE POLSKIÉM *dopełniające tłumaczony z* „Sowremennika“ *zamieszczony w zeszycie październikowym 1858 r. Dodatku do Czasu artykuł*

Kilka słów o warunkach zapewniających prawość w działaniu urzędników.

Wymieniony artykuł żywe i powszechne obudził tu zajęcie, i wywołał wiele różnorodnych zdań, o sposobie zapatrywania się autora na ten przedmiot. Jedni przyjęli bezwarunkowo jego pogląd, drudzy go potępili, twierdząc, że przekroczeń urzędnika nie można tłumaczyć szczupłością płacy i wypływającą ztąd niemożnością przyzwoitego utrzymania się, bo nic nie powinno zniewolić człowieka prawego do poniżenia się datkiem, do zapomnienia obowiązków swego powołania itp.

Nie potrzebujemy popierać tu przytoczonych przez autora uwag, — zbyt trafne zbyt logiczne są one, aby ktokolwiek ze zdrowym rozsądkiem mógł o ich słuszności powątpiewać, nie będziemy zbijać sądu tych, którzy szeroko rozprawiają o stałości i wytrwaniu w cnocie, o zastósowaniu wydatków do dochodu i podobnych pięknych zasadach; bo to stara jak świat prawda, że łatwiéj dobrze mówić niż czynić. Wiemy dobrze, że żadne okoliczności nie uniewinniają przestępstwa, ale wiemy także, i o tém, że obowiązkiem każdego jest o ile możności pierwéj przeszkodzić tworzeniu się i rozszerzaniu złego, niżeli złych sądzić i potępiać, że ten kto mogąc nie usunie przyczyn wiodących do zepsucia, jest równie jeżeli nie więcéj winien, jak źle czyniący.

Nie możemy również zaprzeczyć temu, co tłumacz w obszernym przypisku stosując uwagi autora do stanu urzędników w Królestwie, o moralności ich mówi; — oddając hołd prawdzie, z szczerą boleścią przyznać musiemy, że ludzie którym powierzone dobro i bezpieczeństwo publiczne, nie zawsze odpowiadają swemu powołaniu; — ale niemniéj przeto przekonani jesteśmy o prawdzie słów samego autora artykułu, „że jeżeli podwładni są źli, to najwięcéj temu winni zwierzchnicy.“

Wtajemniczony w życie urzędników, znając dokładnie zajęcia, wykształcenie i sposób myślenia wielu, znając byt ich rodzin; sądziłem mym obowiązkiem do wspomnionego artykułu dodać parę uwag, pozostawiając sąd o nich ludziom zdrowego rozsądku i dobréj woli.

Słusznie poczytując szczupłość pobieranéj płacy przyczyną niedostatku a częstokroć i nędzy, w którą pogrążony urzędnik chwyta się mniéj godziwych sposobów dla zaspokojenia niezbędnych wydatków, autor zapomiał, że nawet powiększenie płacy nie usunie w zupełności złego, jeżeli przytém nie będzie przedsięwziętym środek inny, niezależny od przepisów rządowych, nie spoczywający w systemacie rządu, ale w rękach pojedynczych osób,— a środkiem tym jest zachowanie ścisłéj sprawiedliwości, w posuwaniu urzędników na wyższe posady.

Jedna z wybitnych i niezaprzeczonych cech natury ludzkiéj, jest ta, że każdy pragnie dojść jak najwyżéj, posiadać jak najwięcéj. Ta dążność jest największym, może jedynym bodźcem dla urzędnika do szczeréj i gorliwéj pracy. Ten, któryby żadnych już nie miał widoków opuści zapewne ręce, bo i na cóż ma trudzić się dla dobra ogółu lub rządu, skoro z pożytku, jaki praca jego przynosi innym, żadnéj osobistéj nie osiągnie korzyści? pracować on będzie, ale tylko tyle, aby nie utracić posady, a z nią powszedniego chleba, — bo rzadko, bardzo rzadko zdarzają się ludzie, którzy nie bacząc na siebie, pracują przez zamiłowanie tylko pracy, przez chęć niesienia pożytku z własném poświęceniem się.

Cóż więc dziwnego że urzędnik, którego nadzieję polepszenia bytu swego i rodziny długo oczekiwanym awansem; — nadzieję słuszną, bo opartą na ciągłéj i gorliwéj pracy, rozwieje wola zwierzchnika, oddającego szczęśliwemu to, co się zasłużonemu należy, — zniechęcony, obojętnieje na dobro publiczne, lub cogorsza, szuka w przedajności wynagrodzenia, którego mu władza odmówiła?

Przy teraźniejszém, nawet tak szczupłém uposażeniu urzędników, każdy rozpoczynający zawód służby rządowéj może się spodziewać, że po czterech lub pięciu latach bezpłatnéj pracy, otrzyma wynagrodzenie wystarczające na skromne utrzymanie, — po latach dziesięciu będzie w stanie utrzymać się nawet z rodziną, a po dwudziestu może mieć tyle, że niedozwalając sobie nigdy zbytku, z naturalném powiększeniem się potrzeb, wolnym jednakże będzie od niedostaku. Wie on, że uczciwie postępując nie zbierze majątku, że całe życie swoje poświęca pracy; która oprócz skrom-

cy medycyny od sztuki lekarskiéj itp. Przez pierwszą godzinę mowca był więcéj ożywiony, mówił dość jasno i pięknie; lecz późniéj, widać skutkiem nieznośnego gorąca, bo w małéj sali natłok był wielki, małego zresztą wzruszenia, stawiane przez siebie pytania rozwięzywał nie tak jakby należało. Ztąd różne wnioski, zdania podzielone. Liczba słuchaczów na prelekcyach jego jest ciągle wielka, sala zawsze jest natłoczona, a między słuchającemi widzimy coraz więcéj prywatnych osób. Słyszeliśmy nawet, że wstępne lekcye do patologii będą ogłoszone drukiem. Wielu zarzuca że p. W. kazi język już to przez nie zgodne z duchem jego zwroty, już to przez wprowadzanie nowych wyrazów w miejsce dawnych daleko lepiéj rzecz wyrażających: np. *iscina* zamiast *istota*; *żywocina* zamiast organizm, którego używa kilka europejskich języków, w polskim się już utarł, i każdy słysząc wyraz „organizm“, wie o co idzie, kiedy przy wyrazie *żywocina* trzeba objaśnień; *starczy*, zamiast *dostarczy* (np. zamiast: przyroda nam dostarcza; p. W. mówi: „przyroda nam starcza“) Na ten raz dosyć; więcéj zboczeń językowych nie przytaczamy choć liczba ich jest wielka. Czystość języka zależy głównie na szyku i zwrotach czysto polskich, duchowi języka odpowiednich; a nie czujący tego, nie ocali czystości tworzeniem wyrazów niby polskich. Pamiętamy że upadłemu *Świtowi* zarzucano toż samo.

Akademia nasza ponosi stratę w osobie jednego ze zdolniejszych profesorów p. Przystańskiego, fizyka wybornego, który ma objąć posadę dyrektora szkoły agronomicznéj w Marymoncie pod Warszawą, na miejsce p. Zdzitowskiego, który nie umiał zjednać sobie młodzieży, co było nawet przyczyną kilku zajść. Zdolny profesor anatomii Dr. Neugebauer, zajęty jednak bardzo liczną praktyką w mieście, ma także opuścić akademię. Nakoniec mówią, że znany z nauki Dr. Szokalski ma otrzymać katedrę chirurgii.

Przedstawiono w tych dniach w teatrze wielkim dramat oryginalny „Sędziwoj“, pióra p. Wacława Szymanowskiego; i operetkę „Król pasterzy“ z muzyką p. Oskara Kolberga. Jedno i drugie publiczność dobrze przyjęła. Zjawienie się dramatu polskiego na naszéj scenie nie może przejść bez zwrócenia uwagi. Jakkolwiek robią zarzuty „Sędziwojowi“ pana Szymanowskiego, my nie mogąc się tu wdawać w krytyczne ocenienie, w liście przeznaczonym do części politycznéj, powiemy krótko, że dramat ten mimo wad utrzyma się na scenie. Jest w nim tyle pięknych ustępów, które w złączeniu z dobrą grą artystów, nie pozwolą na upadek „Sędziwoja“. Talent p. Szymanowskiego widocznie postępuje, nie zasypia on, lecz się coraz daléj kształci. Po „Koperniku“, „Salomonie“, dał nam „Sędziwoja“, przyjętego z radością, co go zachęcać winno do dalszéj pracy na tem polu.

Co do „Króla pasterzy“, jest to obrazek z życia ludu wiejskiego, napisany w jednym akcie przez Teofila Lenartowicza. Muzykę dorobił jemu przed wielą laty Oskar Kolberg, znany pisarz pieśni ludowych. Publiczność oceniając słusznie tę operetkę, przyjęła ją z zapałem i wywołała kilkakrotnie kompozytora muzyki. Muzyka ta z tematów czysto ludowych ułożona, bardzo się podobała, więcéj niż śpiew artystów.

W dniu 3go marca mieliśmy znów inną niespodziankę choć nie publiczną, ale w dość wielkim kole zawartą i bardzo przyjemną. Był to teatr amatorski odegrany w wilią ś. Kazimierza na uczczenie imienin znanego i zasłużonego pisarza Kazimierza Władysława Wójcickiego. Przedstawiono: 1) ustęp z „Dożywocia“ Alks. hr. Fredry (wyjątek z aktu IIgo, sceny 3, 4, 5); 2) wyjątek że „Ślubów panieńskich“ od 4 do 10 sceny; 3) Komedyę w 1 akcie „Pafnucy i Narcyz; oraz 4) „Chwile z życia“, obrazek oryginalnie i umyślnie wierszem na tę uroczystość napisany przez pannę Władysławę Rogozińską. Po przedstawieniu teatralnem przyjaciele solenizanta i życzliwi mu zebrani w liczbie około 200 osób, przeszli do innych pokoi, gdzie rozpoczęto tańce. Przy wieczerzy improwizowali: Franciszek Salezy Dmóchowski, Henryk Merzbach, Jan Nepomucen Leszczyński i Wacław Szymanowski.

Poznań 4 marca.

Żal po zgonie wielkiego i drogiego wieszcza, góruje dotąd w sercach i umysłach naszych, nad wszelkiem inném zajęciem. W Berlinie odbyło się po nim żałobne nabożeństwo, na którém się znajdowali wszyscy posłowie nasi i młodzież uniwersytecka, u nas także było podobne nabożeństwo żałobne w kościele ś. Marcina, na które zebrali się dość licznie przyjaciele i czciciele zmarłego, ale ma odbyć się jeszcze jedno nabożeństwo z więcéj uroczystym żałobnym obchodem w którém liczniejsza publiczność udział weźmie, i jeden z naszych mowców kościelnych piękną znajdzie sposobność przemówienia. Jest to już poniekąd zwyczajem w mieście naszém, odprawiać wspólne uroczyste modły żałobne, za wielkich mężów kraju naszego, i tym przeto razem tego zwyczaju nie zaniechamy skoro żal tak wielki, tak ogólny, a przedewszystkiem tak słuszny.

Komisya Izby drugiéj, dla zbadania wniosku deput. Bentkowskiego wybrana, dotąd nie obradowała, bodaj czy nie zda raportu w wilię zamknięcia Izby, by uniknąć niemiłej dyskusyi nad tém, czemu zaprzeczyć trudno, a uznać niewygodnie; antecedencye każą się obawiać, by tak się nie stało. Miło mi było widzieć, że zdanie moje w liście z 21go z. m. wyrażone, tyczące się tajnego głosowania, dzieliła również reprezentacya nasza, któréj organem był tym razem w Izbie drugiéj dep. Libelt przemawiający z zwykłym urokiem rozsądku i uczucia.

Nasi członkowie Izby pierwszéj nie mieli dotąd sposobności wziąść udziału w obradach téj Izby; spodziewać się atoli trzeba, że w danéj chwili; gdy o nowych podatkach mowa będzie, stanowczém swojem *Nie*, ochronią Księstwo od tych nowych groźnych ciężarów.

W ogólnych sprawach politycznych uderzać musi, że nowe idee organiczne torować sobie drogę zaczynają i wyraźnie odgrywać rolę w rachubach politycznych obok dotąd dominujących idei o wyłącznéj wszechmocności państw. Dotąd jednakże narodowość włoska zdaje się mieć monopol zajmowania polityków, a co niezawodnie razić i oburzać musi, to dążność opinii w Anglii i północnych Niemczech, czyli jedném słowem w krajach protestanckich, aby wszystkie kwestye obecnie świat zajmujące, streścić w zaczepkach na rząd rzymski i całą groźną stronę kryzys dzisiejszéj, przeciw Ojcu ś. zwrócić.

Karnawał nasz zaczyna się powoli ożywiać: bale dość częste zapowiedziane, ale wszystkie składkowe, publiczne, a więc dla chwilowego tylko zgromadzenia towarzystwa.

Berlin 6 marca.

† Ogłoszona w tych dniach autentyczna treść okólników przesłanych do dworów niemieckich przez Austryą i Prusy rzuciła światło na położenie tych dwóch państw w Niemczech pod względem zapatrywania się na sprawę włoską. Położenie to jest różne, każde państwo inaczéj pojmuje obowiązki Niemiec. Bundestag sam ujrzy się zapewne wkrótce w konieczności objawienia swojéj opinii. Wczorajszy *Żurnal drezdeński* donosi bowiem z Wiednia, że Austrya, wychodząc z artykułu końcowego aktu traktatu wiedeńskiego, podała do Bundestagu wniosek domagający się uchwalenia gotowości wojennéj. Tu jest mniemanie, że Prusy przeciwne będą przyjęciu wniosku tego, zwłaszcza, że przedłużający się pobyt lorda Cowleya w Wiedniu, oraz świeżo telegrafowany pokojowy artykuł *Monitora* każą się spodziewać, że spór będzie w drodze dyplomatycznéj załatwiony. Izba poselska zaniechała jak słyszę, myśli interpelowania ministerstwa względem stanowiska gabinetu w obecnym sporze. Artykuł *Monitora* sądzi surowo wybryki prasy zagranicznéj i nie może pozostać bez skutku. Pisałem już, że prasa tutejsza bardzo się umiarkowała, i zmieniła jeżeli nie opinią, to przynajmniéj sposób wysławiania się.

Wczoraj nie było posiedzenia Izby poselskiéj z powodu chrzcin nowonarodzonego księcia. Obrządek ten odbył się o pierwszéj godzinie w południe w pałacu rodziców dziecięcia. *Staatsanzeiger* wyszczególnia imiennie obecnych i nieobecnych królów i książąt, którzy byli proszeni na rodziców i świadków chrzestnych. Oprócz członków krwi, obecnymi byli z obcych: W. książę sasko-wejmarski, księstwo sasko-kobursko-gotajscy, W. księstwo meklembursko-streliccy. Nieobecnymi byli: N. Państwo, królowa angielska z małżonkiem i księciem Walii, Cesarz rosyjski, Cesarzowa rosyjska matka, W. księstwo badeńscy i inni. Dziecięciu dano na chrzcie imiona Fryderyk Wilhelm Wiktor Albert. Po uroczystości było śniadanie obiadowe u rodziców młodego księcia. Wieczorem całe miasto było wspaniale oświetlone. Odznaczały się przed innemi ulice: pod Lipami, Wilhelmowska, Fryderykowska, Lipska, Królewska, Szeroka i niektóre inne. Z domów najwspanialej przedstawiały się: pałac Radziwiłłów, domy poselskie, ministeryalne, pierwsze hotele, domy bogatszych kupców, ratusz, dom straży ogniowéj. Gmachy publiczne i kościoły nie były oświetlone. Tłumy ludu napełniały ulice aż ku północy. Pogoda rano dżdżysta, przyjemną była wieczorem.

Rząd nie wniesie nowego projektu do prawa o dysydentach, ale przyda tylko uzupełnienia do istniejącego. Tymczasem przyznaje rząd dysydentom dwa ważne prawa, odmawiane im przez poprzedni: 1) prawo udzielania nauki religii przez własnych duchownych, kaznodziei lub przełożonych, 2) prawo wstrzymywania dzieci od brania udziału w nauce religii w szkołach publicznych, z zastrzeżeniem, że naukę tę przez innych pobierają. Rząd polecił nadto władzom policyjnym, aby dozór nad gminami dysydenckiemi ograniczyły *ad minimum*, i aby urzędnicy policyjni z własnéj mocy zgromadzeń ich nie rozwięzywali ani im przeszkód jakichkolwiek czynili. Stosunki familijne załatwione i uregulowane będą przez prawo o rozwodach i o małżeństwie cywilnem. Komisya pilnie się rozpoznaniem prawa tego zajmuje. Zgodzono się już na to, aby małżeństwo cywilne było dowolne, czyli fakultatywne.

Książę Fryderyk Wilhelm pojechał dziś do Wrocławia, aby być obecnym wojskowéj uroczystości 50-letniéj rocznicy istnienia 11go pułku piechoty. Księżna Wiktorya jest zdrowa, ale jeszcze nie wyjeżdża. W miesiącu maju ma z mężem udać się do Anglii dla odwiedzenia rodziców. W czerwcu przybyć tu ma Cesarzowa rosyjska matka.

Wczoraj była w lokalu Krolla wielka zabawa karnawałowa, urządzona przez artystów, w któréj około półtora tysiąca osób miało udział. Dam nie przypuszczono. Różne przedstawienia, farsy, gry, dowcipy, muzyka i śpiewy wchodziły w program zabawy. Jutro jest w Operze ostatni bal subskrypcyjny, na którym, jak na poprzednich, i dwór będzie. Wieczory i bale u dworu kończą się z karnawałem, prywatne trwają zwykle aż do ostatniego tygodnia postu.

Wiedeń 7 marca. Nadaremnie szukać w dzisiejszych wieczornych dziennikach tutejszych klucza, któryby otworzył tajemnice dyplomatyczne i choć cichaczem zdradził, co mogło spowodować Cesarza Napoleona do tak nagłéj zmiany, do tego przeskoku z groźnych wojennych przygotowań, okólników Delangla, broszur i półurzędowych manifestów, po za bezpieczne wały zaparcia się tego wszystkiego co od nowego roku zaszło. *Gaz. Wiedeńska* wieczorna—która lubo niema urzędowéj cechy, lecz zawsze jest dopełnieniem porannéj edycyi — milczy zupełnie, ale to tak milczy, jakby nie było żadnéj noty *Monitora*. Niczem się ona dziś nieróżni od sobotniego numeru swego. Też same doniesienia o wojennych przygotowaniach Francyi i Sardynii, o demonstracyach antifrancuskich w Niemczech, o neutralności Szwajcaryi. Zamieszcza ona nadto notę hr. Buola z d. 5 lutego nieco odmienną, ale nie wiele różną od tekstu podanego przez *Gaz. Kolońską*. Gdyby dzienniki urzędowe podawały zwykle akta dyplomatyczne, nie potrzeba uciekać się do mylnych niekiedy tekstów. Różnica obu okólników jest niezmiernie mała; parę nic nieznaczących błędów przepisywacza wcisnęło się, z których jeden tylko w polskim przekładzie wymaga poprawki, a tym jest (patrz *Czas* Nr. 54, zamiast ustępu zaczynającego się od słów: „W oczach zaiste naszych... itd. wypadnie położyć):

„Wśród tych okoliczności, wielce zaiste ważną musi być w oczach naszych rzeczą, ażeby niewątpliwie utrwaliło się w Europie przekonanie, że Niemcy ściśle skojarzone nie ścierpiałyby takowéj napaści.“

W innych znaczniejszych dziennikach wychodzących wieczór, jak np. *Oestr. Ztg.* i *Presse*, znajdujemy niejasne pojęcie obecnego stanu rzeczy, i słusznie, bo w téj chwili trudno go jeszcze zdefiniować, a trudniéj wytłumaczyć i do właściwych sprowadzić przyczyn. *Oestr. Ztg* przyjmuje tylko notę jako fakt, który wpłynął korzystnie na giełdę i wpłynąć może na uniknienie wojny, skoro cały spór przejdzie na drogę dyplomacyi. Zrzuca jednak ze siebie i innych dzienników zarzuty i obelgi miotane przez notę *Monitora*, zwracając takowe ku Francyi i Piemontowi, zkąd wojnę oficyalnie propagowano. Czeka jednak faktów nieco wymowniejszych niż drukowane noty, bo przykłady świadczą, iż nie zawsze oświadczeniom wierzyć można. Szczególna rzecz, iż oba wzmiankowane dzienniki zeszły się z sobą nie w tem zdaniu, bo w niem zejdą się wszyscy, którzy polityce napoleońskiéj się przyglądają; lecz że się jednakowo zapatrują na traktat francusko sardyński, o którym nota wzmiankuje. Skoro ten traktat, mówią one, jako odporny niema Europy niepokoić, to również niemogą jéj niepokoić traktaty austryacko-włoskie, których zniesienia domagano się z Francyi. Jedno tylko uważa jeszcze *Presse* w téj nocie, to jest wyznanie, iż wszystkie pogłoski wojenne spowodowane były obawą najścia Sardynii. W tych słowach noty upatruje *Presse* wymówkę uczynioną Austryi.

O dniu wyjazdu lorda Cowley nic dotąd niesłychać, wiadomo tylko, że przyjmował zaproszenia aż do środy, i że na wieczorach na których się znajdował wraz z żoną, nie tańczono przez wzgląd na żałobę lady. We wtorek spodziewa się lord kuryera z Londynu. Lord Cowley był także w odwiedziny u księcia Metternicha.

— JCK. Ap. Mć wysłał adjutanta swego majora hr. Hunyady do Monachium, dla wręczenia JKW. księciu Karolowi Bawarskiemu, z powodu jego 60 letniego obchodu jako właściciela 3go pułku piechoty, powinszowania wraz z oznakami orderu złotego Runa.

— *Kor. Austr.* donosi z Wenecyi z 4go, że zachowanie się ludności jest ciągle zupełnie zadawalniające, a karnawał schodzi jak zwykle, wesoło.

— Obwieszczenie Namiestnika Tryestu fmp. bar. Mertens przypomina zakaz wykupywania i handlu monetą zdawkową srebrną i miedzianą, z powodu iż takową w ostatnich czasach zaczęto wyprowadzać z kraju. *Presse* pisze, że nikt przez spekulacyę nie mógł wywozić z kraju 6-krajcarówek, których wartość naznaczoną jest 10 cent., bo wewnętrzna ich wartosć jest tylko 7,4 centów, lecz że wiele monety zdawkowéj potrzeba jest wojsku w Lombardyi i tam szły owe szóstaki, na których płacono w Tryeście agio.

— Osoby aresztowane z powodu przeszkodzenia maskaradzie w teatrze *Scala* w Medyolanie, oddane zostały zwykłym sądom do osądzenia; wytoczono im proces o opór władzy bezpieczeństwa, nie zaś o naruszenie spokojności.

— Stan banku narodowego austryackiego przedstawia następne cyfry z końcem lutego na monetę nową: gotówka 105,201,934; banknoty 384,212,800 (z tego nowych banknotów $95^1/_2$ mil.); eskonto 77,080,637, (z tego we Lwowie 998,170, w Krakowie 320,552); pożyczki na papiery publiczne 77,333,305; pożyczki na hipoteki 40,242,607; obligacye indemnizacyjne własnością banku będące 23,074,537; dług państwa fundowany 52,367,394; wartość dóbr państwa odstąpionych bankowi 99,700,000; listy zastawne w obiegu 27,942,420 zł. austr. Zatem srebra przybyło na 30,550 zł., banknotów ubyło o 3,042,911, pożyczki na papiery zmniejszyły się o $2^1/_6$ mil.; eskonto powiększyło się o $2^4/_5$ mil., a dług państwa zmniejszył się o 900,000 zł. austr.

— W niedzielę umarł fzm. bar. Wincenty Augustin, były dyrektor artyleryi w 79 roku życia swego.

— Na mocy umowy między związkiem pocztowym austryacko-niemieckim a Belgią, wolno jest przesyłać nawzajem arkusze korekty pod opaską za zwykłą opłatą od druków.

Królestwo Polskie.

W Warszawie zamierzają założyć nową instytucyę bardzo pożyteczną dla tego miasta, to jest „Towarzystwo hypoteczno-kredytowe dla miasta Warszawy“. „Instytucya ta ma być urządzoną na wzór Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ze zmianami i różnicami odpowiedniemi odmiennéj nieco naturze téj instytucyi. Jak głównym celem Towarzystwa kredytowego ziemskiego było udzielenie właścicielom dóbr kredytu i kapitałów na spłacenie długów obciążających ich dobra, i na podniesienie wartości tychże dóbr; tak również taki sam cel ma mieć nowa instytucya chcąca właścicielom do-

---

nego bytu, nieprzedstawia innych materyalnych widoków, wie czego się mniéj więcéj po pewnéj liczbie lat może dosłużyć, bo mu łatwo przejrzeć etat władzy, do któréj wejść zamierza;— ale tego nie wie, że przynależną mu posadę kto inny zabierze, że podobnie pomijany w ciągu swéj służby nie raz, ale czasem dwa, trzy i więcéj razy będzie, że od tego nie zasłoni go ani długoletnia praca, ani gorliwość, ani zdolność, i że tak pokrzywdzonemu pozostanie albo szukać sprawiedliwości u wyższéj władzy, za co z pewnością otrzyma dymisyą,— albo — zaapelować do Pana Boga, i czekać spokojnie wyroku na dolinie Józefata. O tém wszystkiém dowie się dopiero wtedy, gdy straciwszy kilka lub kilkanaście lat czasu, nie może już w innym zawodzie szukać sposobu do życia.

Aby przekonać że podobne nadużycia dzieją się i na nieszczęście dzieją się zbyt często, przytoczę tu fakt i objaśnię go cyframi, bo fakta najdobitniej mówią i cyfry w obecnym czasie najlepiej trafiają do przekonania.

W pewnéj władzy liczącej 220 urzędników i przeszło 40 aplikantów pracujących bezpłatnie, w przeciągu ostatnich dwóch lat utworzono nowych i zawakowało posad 8, licząc w przecięciu, że co rok zawakują cztery posady, najmłodszy z aplikantów dopiero po upływie lat 10 otrzymałby płatne miejsce. Termin to jak widzimy nie krótki, dziesięć lat bezpłatnéj pracy zasługują na wynagrodzenie. Tymczasem z powyższéj liczby ośmiu posad, dwie tylko zostały obsadzone przez urzędników téj władzy; sześć innych otrzymały nienależące do niéj, obce zupełnie osoby; a tym sposobem przy podobnem nadal postępowaniu zwierzchnika, biorąc w przecięciu takąż samą liczbę wakujących posad, wypadnie, że najmłodszy aplikant dopiero po 40 latach bezpłatnéj służby, otrzyma etatowe miejsce.

Fakt to zupełnie prawdziwy, choć niejednemu zdawać się będzie nieprawdopodobnym, niejeden przypuściwszy nawet wiarogodność, może mi zarzuci, że te sześć osób, które otrzymały posady w owéj władzy, zapewne w innych położyły znakomite zasługi; może to nieszczęśliwi spadli z etatu, zbiegiem smutnych okoliczności pozbawieni kawałka chleba; takim się wszędzie pierwszeństwo należy, boć nie można nikogo za kikodziesięcioletnie zasługi pozostawić bez sposobu do życia, dla tego, że władzy wypadło zwinąć zajmowaną przez niego posadę, trzeba go wynagrodzić choćby kosztem drugiego, dając mu inną. Ale tu niestety niema nawet i téj pozornéj słuszności. Jeden z nich urzędnik z cesarstwa, woli służyć w Warszawie, bo tu ma dom wartości 200,000 złp., który pod osobistym jego dozorem, więcéj mu niż dotąd przyniesie procentu, i dla tego młodemu człowiekowi utrzymującemu rodzinę zabiera posadę, w nadziei pozyskania któréj przez półtora roku nad siły, marnując zdrowie i zdolności pracował. Drugi porzuca służbę w biórze hr. Andrzeja Zamoyskiego, nie dla tego aby takowa przykrą była, bo hr. Andrzej Zamoyski, umie cenić ludzi, nie dla zyskania większej płacy, bo hr. Zamoyski umie zasługi wynagradzać, ale w zamiarze korzystania z niekoniecznie prawych dochodów. Trzeci znowu, ledwie kilka lat służby liczący, już i tak aż nadto za swoje zasługi uposażony w innéj władzy otrzymuje posadę, której drudzy kilkodziesięcioletnią pracą pozyskać nie zdołali i t. p.

Teraz przytoczę fakt drugi, dla okazania jak piękny przykład bezinteresowności, niektórzy zwierzchnicy dają swym podwładnym.

Przed kilkoma laty, naczelnik pewnéj władzy, od każdego kandydata do posady pobierał opłatę mniéj więcéj stosunkowo do wysokości uposażenia jakie tenże miał otrzymać. Dla uniknienia wszakże odpowiedzialności, w razie gdyby postępowanie to odkrytem i dochodzonem zostało, używał bardzo dowcipnego sposobu. Służący jego sprzedawał starającemu się o awans rzeczy, których wartość nieprzechodziła 50 złp. za cenę dwóch trzech lub więcéj tysięcy, a które kiedyś mogły tyle kosztować. Były to zegarki, futra, pierścienie z pustemi oprawami na brylanty i t. p. Tak więc ów naczelnik w obliczu prawa nie sprzedawał posady za parę tysięcy złotych, ale sprzedawał futro, zegarek, lub pierścień, każda zaś z tych rzeczy mogła kiedyś kosztować podobną kwotę.

(*Dokończenie nastąpi*).

mów w Warszawie przyjść w pomoc do spłacenia długów obciążających też domy. Gdy jednak domy i budowle na których oparte będą wierzytelności nowego Towarzystwa, są mniéj trwałą wartością niż ziemia i ulegać mogą zniżeniu, przeto nowe „Towarzystwo hipoteczno-kredytowe dla miasta Warszawy“ szukać musi oparcia w towarzystwie ogniowem. Dzisiaj wspominamy tylko o téj powstać mającéj instytucyi, późniéj podamy bliższe szczegóły projektu.

— Duch stowarzyszeń w celu przedsiębiorstw przemysłowych, rozszerza się w Warszawie i w Królestwie. Niedawno zawiązano w Warszawie stowarzyszenie pod nazwiskiem „Spółka firmowo-komandytowa“ w celu wzniesienia różnych fabrycznych zakładów, a mianowicie młyna parowego, parowéj piekarni, olearni, heblarni i tokarni, w majętności Żegrze w powiecie pułtuskim, w gubernii płockiéj, nad brzegiem rzeki Narwi. Założycielami téj spółki są: Aleksander Łapiński, inżynier cywilny; Jakub Miętuszewski, były sędzia apellacyjny sądów krakowskich; Aleksander Kurz, właściciel dóbr Nasielsk w powiecie pułtuskim; Karol Walewski właściciel dóbr Parzymiechy w powiecie wieluńskim; Stanisław Ratyński, inżynier miasta Warszawy. Zakładowy kapitał spółki wynosić ma 90,000 rub. sr. (600,000 złp.) podzielony na 90 udziałów po 1000 rs.; kapitał ten ma być powiększony późniéj o 60,000 rs. Spółka ma nosić firmę: „Aleksander Łapiński i Spółka.“ Ten spólnik firmowy zarządzać ma interesami spółki bez żadnego ograniczenia, pod nadzorem jednego ze spólników komandytowych. Bliższe szczegóły o téj Spółce ogłosiła *Gazeta Warszawska*. Dla założenia tych zakładów fabrycznych wybrała Spółka miejsce bardzo dogodne w majętności Żegrze; które to miejsce nazwane zostało Zegrzynkiem, a leży o 4 mile od Warszawy nad samym brzegiem Narwi, przy zejściu się pięciu gościńców bitych, i niedaleko spływu Narwi z Bugiem.

Francya.

Ponieważ w podanym przez nas wczoraj artykule *Monitora* wyjętym z dzienników niemieckich, które go drogą telegraficzną otrzymały, okazały się niejakie różnice z tekstem oryginalnym, ważny ten tekst przeto powtórnie podajemy w jak najwierniejszym przekładzie:

„Stan rzeczy we Włoszech, jakkolwiek już dawny, przybrał w ostatnich czasach, w oczach wszystkich charakter ważny, który musiał naturalnie uderzyć umysł Cesarza; nie wolno bowiem głowie wielkiego mocarstwa, jakiem jest Francya, odosobniać się w kwestyach, które obchodzą porządek europejski. Ożywiony duchem roztropności, którego brak mógłby mu być poczytywanym za winę, zajmuje on się w sposób lojalny rozumnem i sprawiedliwem rozwiązaniem, jakie otrzymać mogą te delikatne i trudne zadania.

„Cesarz nie potrzebuje się z niczem taić, niczego się zapierać tak pod względem swych zamysłów jak swoich przymierzy. Interes francuzki panuje nad jego polityką i usprawiedliwia jego czujność.

„W obec źle uzasadnionych obaw, jak wierzyć w to pragniemy, które poruszyły umysły w Piemoncie, Cesarz przyrzekł królowi sardyńskiemu bronić go przeciw wszelkiemu aktowi zaczepnemu ze strony Austryi; nie przyrzekł on nic więcéj i wiadomo, że dotrzyma słowa.

„Sąż to marzenia wojenne? Odkądże to już nie jest odpowiedniem prawidłom roztropności, przewidywać mniéj więcéj bliskie trudności i ważyć wszelkie ich następstwa?

„Wskazaliśmy właśnie to, co jest rzeczywistem w myślach, obowiązkach i usposobieniach Cesarza; wszystko to, co przesada dziennikarska do tego dodała, jest złudzeniem, kłamstwem, szaleństwem.

„Francya, mówią, czyni ogromne uzbrojenia. Jest to przypuszczenie zupełnie bezzasadne. Stan normalny stopy pokojowéj przyjęty przed dwoma laty przez Cesarza, nie został przekroczony. Artylerya zakupuje 4,000 koni, aby dojść do téj przepisanéj granicy. Pułki piechoty mają po 2,000, pułki jazdy po 900 ludzi.

„Mówią także, że w arsenałach ruch nadzwyczajny widzieć się daje. Zapominają, że zmienić musimy cały sprzęt naszéj artyleryi i przeobrazić całą naszą flotę. Ostatnie to przedsięwzięcie oddawna postanowione, aby nadać flocie naszéj stan normalny, zatwierdzone jest przez doroczne wota Ciało prawodawczego, i pomimo najchwalebniejszéj pilności, kilka lat potrzeba jeszcze będzie do uzupełnienia tych prac.

„Zresztą niepokoją się przygotowaniami naszéj marynarki, wszystkie te przygotowania ograniczają się na uzbrojeniu czterech fregat do przewożenia wojsk naszych z Francyi do Algieryi i z Algieryi do Francyi i z czterech statków mięszanych, przeznaczonych do użycia w razie rozmaitych możebności, mianowicie: do służby w Civita-Vecchia i do zasilania żywnością przez Aleksandryę wyprawy naszéj w Kochinchinie.

„Tak się rzeczy mają. Winny one zupełnie zaspokoić szczere umysły względem zamiarów przypisywanych Cesarzowi i wymierzyć sprawiedliwość twierdzeniom ludzi, których jest interesem rzucać wątpliwość na myśli najlojalniejsze i zaciemniać nader jasne położenie rzeczy.

„Czyż nie czas zapytać się, kiedy ustaną te niepewne i nieroztropne pogłoski, rozpowszechniane przez dziennikarstwo od jednego do drugiego krańca Europy, przedstawiające wszędzie łatwowierności powszechnéj Cesarza Fracuzów, jako pobudzającego do wojny i zwalające na niego samego odpowiedzialność za obawy i uzbrajania Europy? Któż może mieć prawo obłąkiwania tak haniebnie umysłów, zatrważania tak bezzasadnie interesów?

„Gdzież są słowa, gdzie noty dyplomatyczne, gdzie są akta któreby dowodziły woli wywołania wojny na rzecz namiętności którym wojna ta schlebia, lub na rzecz sławy, którą taż nadaje? Któż widział żołnierzy, kto policzył działa, kto ocenił zaopatrzenia poczynione z takim kosztem i z takim pośpiechem w stanie normalnym i przepisanym stopy pokojowéj we Francyi. Gdzie są nadzwyczajne pobory, gdzie anticypowane powoływania popisowych, kiedyż to zwołano ludzi będących na doczasowym urlopie? Któż mógłby w końcu wskazać żywioły, choćby nawet najszczuplejsze tych powszechnych obwinień, jakie zła wola wynajduje, jakie łatwowierność roznosi, a głupstwo bierze za prawdę?

„Bezwątpienia cesarz, jakeśmy powiedzieli, czuwa nad rozmaitemi powodami zawikłań, jakie się mogą na widnokręgu pojawić. Jest to właściwością wszelkiéj mądréj polityki, starać się zażegnywać wypadki lub kwestye, mogące zamącić porządek, bez którego ani pokój, ani umowa nie jest możebną. Nie odwłoka potrzebną jest dla spraw rzeczywistych, lecz bezpieczeństwo i przyszłość.

„Taka przezorność nie jest ani agitacyą. ani wyzywaniem. Badać kwestye, to nie tworzyć je, a odwracać od nich wzrok swój i baczność nie byłoby bynajmniéj uchyleniem ani załatwieniem ich. Zresztą rozbiór tych kwestyj wszedł na drogę dyplomatyczną, a nic nie upoważnia do mniemania, że ich skutek będzie nieprzyjaznym utrwaleniu powszechnego pokoju.“

Włochy.

Dzienniki turyńskie zapewniają, że rząd sardyński polecił pełnomocnikowi swojemu w Nowym Jorku, ażeby za porozumieniem się z rządem Stanów Zjednoczonych starał się o to, aby Poerio i inni wygnańcy neapolitańscy otrzymali zasiłek pieniężny i statek parowy dla przywiezienia ich jak najspieszniéj do Piemontu.

Z Turynu donosi *Kor. Austr.* z dnia 3go: *Independente* jest tego zdania, ze nadeszła pora powołania ostatniéj klasy wieku poborowego dla wzmocnienia wojska. *Gaz. piemont.* mówi, że ministeryum wniosło do senatu o uchwalenie nagłości zakazu wywozu owsa i siana do Lombardyi. *Cor. mercant.* donosi, że Garibaldi przybył do Genui dla wykonania niektórych rozporządzeń tyczących się poleconego mu przez rząd zaopatrzenia; wrócił on już jednak do Turynu. Przedsiębiorcy prywatni wzięli na siebie w niektórych stronach Piemontu dostawę siana i owsa. *Unione* nie waha się przyznać, że w ostatnich dwóch dniach przybyło tylu wychodźców z krajów środkowych Włoch, że można było utworzyć z nich dwie kompanie.

Nowy poseł angielski przy dworze toskańskim sir Campbell Scarlett złożył W. księciu swoje listy wierzytelne.

Donoszą z Rzymu z dnia 1go b. m., że synowiec króla Abissymi przybył tamże ze spowiednikiem swoim i złożył Ojcu ś. wyznanie wiary katolickiéj swojego stryja. Za kilka dni jedzie on do Paryża.

Księstwa Naddunajskie.

Odezwa ks. Aleksandra Couzy wspomiana przez nas w niedzielnym numerze pod oddziałem „przegląd polityczny“, a w któréj ogłasza objęcie przez siebie hospodarstwa wołoskiego, i wypowiada niejako program swego rządu, brzmi jak następuje:

„Połączone Księstwa.—My Aleksander Jan I z łaski bożéj a z woli narodu książę Mołdawii i Wołoszczyzny, wszystkim obecnym pozdrowienie.

„Naród przez swoje prawe organa, przez zgromadzenia narodowe w Jassach i w Bukareszcie, obrał nas księciem Mołdawii i Wołoszczyzny. Ten wielki akt narodowy wypływający z jednomyślności głosów obu zgromadzeń, połączył tron Stefana Wielkiego z tronem Michała Śmiałego. W oczach naszych akt ten jest tryumfem zasady, która porusza serca wszystkich Rumunów: tryumfem zjednoczenia rumuńskiego! Wstępujemy na tron pod imieniem Aleksandra Jana I, dumni i szczęśliwi, iż widzimy miano nasze zamiesszczone między nazwiskami władzców Wołoszczyzny. Pierwszą naszą powinnością jest zwrócić się do was, kochani współobywatele wołoscy, życząc wam szczęścia i pokoju, oraz wypowiadając nasze życzenia i zamiary.

„Zanim wstąpiliśmy na tron wołoski, złożyliśmy w obec zgromadzenia narodowego przysięgę następującą: „Przysięgam w imieniu Trójcy Śtéj w obliczu narodu: iż z wszelką starannością strzedz będę praw i dobra Połączonych Księstw, że podczas moich rządów szanować będę ustawy i według nich postępować we wszystkiem i dla wszystkich, i że zawsze będę miał na oku dobro i szczęście narodu rumuńskiego. Tak mi Panie Boże dopdmóż.“ Naszego przyszłego postępowania w zarządzie Wołoszczyzną nie możemy lepiéj przedstawić jak powtarzając przemowę mianą przez nas przy wstąpieniu na tron mołdawski: „Będziemy księciem konstytucyjnym szanując wszelkie prawa zgromadzenia narodowego; wszystkie czynności naszego zarządu zmierzać będą do rozwinięcia instytucyj uznanych w Europie za dobre, oraz do trwałego i rzeczywistego zaprowadzenia reform koniecznych, aby społeczność naszą oprzeć na wielkich zasadach będących podwaliną państw nowożytnych.

„Aby te wielkie reformy przyniosły pożądany skutek, to jest szczęście społeczne, oczekujemy i żądamy od wszystkich naszych współobywateli wszelkiego stanu i znaczenia, aby zapomnieli przeszłości. Jedynie zgoda i miłość między synami jednego kraju i narodu, tylko zupełna harmonia wszystkich klas społeczeństwa, jednocząc ich siły, może cel ten osięgnąć. W ten sposób rząd i naród wspomagając się nawzajem, możemy ojczyznę naszą podnieść z upadku, w jaki ją wepchnęły ciężkie nieszczęścia w przeszłości.

„Posłannictwo nasze jest piękne, lecz jest zarazem nadzwyczajnie trudne! Wtedy jedynie spełnić je zdołamy, jeżeli będziemy mogli rachować na szczery udział i pomoc naszych współobywateli: każdéj zaś chwili starać się będziemy zasługiwać na takowe. Odwołujemy się do patryotyzmu, gorliwości i czynności urzędników publicznych będących organami rządu w jego stósunkach z prywatnymi. Uszanowanie dla praw bardzo podupadło a z niem wszelka władza rządu. Powaga prawa musi być przywróconą. Chociaż władza wykonawcza będzie na przyszłość organem jak najściślejszéj prawości, jednak musi być silną i przez wszystkich szanowaną. Każdy obywatel kraju musi mieć na przyszłość zapewnioną obronę czci, życia i majątku. Obrona tych wielkich dóbr jest obowiązaiem wszystkich urzędników publicznych. Jak z jednéj strony z największą radością uznawać i nagradzać będziemy wszelką zasługę, wszelkie poświęcenie się i wszelką zacną służbę wszystkich urzędników; tak drugiéj strony postanowiliśmy silnie, wszelkie przekroczenie ustaw karać z niezmienną surowością bez żadnego względu na osobę.

„Oto jest nasze wyznanie wiary, które składamy przed Wołoszczyzną, podobnie jak je złożyliśmy przed Mołdawią. Kraj uznaje trudność i ważność posłannictwa powierzonego nam wolą narodu. Mamy odwagę przyjąć to posłannictwo, a prosimy Boga o energię, aby je spełnić. Spodziewamy się rozsądnéj pomocy i miłości ojczyzny od ludu pragnącego się odrodzić i być godnym nazwiska: narodu rumuńskiego! Wszystkim naszym współobywatelom nasze książęcę i braterskie pozdrowienie: Oby Bóg opiekował się Połączonemi Księstwami.

„Dan w naszéj książęcéj rezydencyi wołoskiéj w Bukareszcie 8 (20) lutego roku Zbawienia 1859, a pierwszego roku naszego panowania nad Połączonemi Księstwami.— (Podpisano) *Aleksander Jan.* (Kontrasygnowali) J. A. Philippesco, N. Golesco, B. Katardżi, B. Władojano, J. Kantakuczeno, G Philipesco, D. Bratiano.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8go marca. W dniu wczorajszym Oddział Nauk Moralnych w c. k. Towarzystwie naukowém, odbył posiedzenie, na którém Dr Koczyński prof. prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, odczytał trzecią i ostatnią część swojéj obszernéj pracy o prawie karném Królestwa Polskiego. Jakoż, gdy na jednem z dawniejszych posiedzeń zdał sprawę o prawie karném dawnéj Polski, tudzież o kodeksie karnym z r. 1818; gdy następnie na późniejszem zebraniu Oddziału wyłożył treść i ważniejsze rozporządzenia kodeksu kar głównych i poprawczych, obowiązującego w Królestwie Polskiem od dnia 1go stycznia 1848; przeto kończąc rzecz, przedstawił na ostatniem posiedzeniu krytyczny rozbiór ogólnéj części tegoż kodeksu i rozebrał niektóre jego przepisy szczegółowe.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 28 lutego. Rudolf D. kancelista przy tutejszym magistracie został w r. 1845 do wojska asenterowany, był w r. 1848 we Włoszech, gdzie otrzymał pamiątkowy medal papieski. Zachowanie się jego jednak nie było chwalebne, gdyż za różne przestępstwa 9 razy był karany i dwa razy degradowany na prostego żołnierza. Otrzymawszy w r. 1853 uwolnienie, dostał się do salin w Bochni na zastępcę sługi urzędowego. Ztamtąd podał się na posadę rewizora policyjnego do Wieliczki; wysyłając jednak na pocztę podanie o tę posadę stwierdzone przez przełożony jego urząd, wydobył z takowego załączone dokumenta jako to: zaświadczenie ze szkół gimnazyalnych, wyciąg z księgi karnéj wojskowéj, tudzież listę zachowania się przy wojsku i pofałszował je zmniejszając w pierwszem datę o rok, ażeby mu służba przy wojsku dłuższą wypadła; ostatnie zaś dwa dokumenta zastąpił zupełnie nowemi różniącemi się tem od dawnych, że w nich nagannych uwag nie było, natomiast zaś wiele zaszczytnych. Tym sposobem otrzymał żądaną posadę w Wieliczce. Gdy zaś organizacya w r. 1855 nadeszła, prosił na mocy podrobionych dokumentów o posadę kancelisty przy tutejszym magistracie, którą także otrzymał. Podczas zaprowadzania miar i wag nowych dano mu nadzór nad wagami i miarami miejskiemi, przy którym to urzędzie dopuścił się kradzieży i jeszcze jednego oszustwa w następujący sposób: Franciszka W. dała bratu swemu będącemu także przy dozorze miar, wagę miedzianą wartości 12 złr. do sprzedania; waga ta znajdowała się przez jakiś czas przy wagach miejskich, późniéj za znikła, bo ją Rudolf D. za 2 złr. sprzedał na swoją korzyść.

Blisko zaś 50 sztuk 25-funtowych ciężarów wziętych przez magistrat z sklepu p. H., które ostatni późniéj na 50-funtówki miał zamienić, sprzedał oskarżony żydom. Gdy zaś p. H. przysłał 50-funtówki żądając w zamian 25-funtówek, Rudolf D. kazał mu odpowiedzieć, i 25-funtówki zatrzymuje, gdyż ich magistrat będzie potrzebował. Pan H. podał przeto rachunek magistratowi na 186 złr. za przytrzymane ciężary.

Gdy podatek od psów zaprowadzono, kazał magistrat przez sekwestratora P. zamówić 300 sztuk znaczków blaszanych mających stanowić karty legitymacyjne dla psiego rodzaju w Krakowie; blacharz oddał te znaki Rudolfowi D., który z nich kilkanaście sztuk dla siebie i swoich znajomych zatrzymał, resztę zaś panu P. oddał. Pan P. spostrzegłszy brak blaszek i znalazłszy z nich kilka u Rudolfa D., zajrzał także do skrzyni, gdzie miał różne przedmioty zabrane stronom w drodze egzekucyi zaległych podatków. Jakoż przekonał się, że mu brakowało kilka sztuk wartości 8 złr. Posądził o kradzież Rudolfa D., który mu się też zaraz przyznał, że mając klucz otwierający jego stolik, w którym się klucze od skrzyni znajdowały, łatwo mu było przedmioty te zabrać i sprzedać żydom. Pan P. ułożywszy się z Rudolfem D. powykupywał sam zastawy, lecz ten niedotrzymał układu, gdyż mu jeszcze 5 złr. nie zwrócił za szkodę wynikłą z kradzieży.

Prócz tego dopuścił się Rudolf D. obelgi straży policyjnéj wzbraniającéj mu wstępu bez biletu na przedstawienie sztuk konnych Renza.

C. k Prokurator oskarżał przeto Rudolfa D. o zbrodnie kradzieży i oszustwa, tudzież o przestępstwa przeciwko publicznym urządzeniom popełnione przez sfałszowanie publicznego dokumentu i znieważenie straży policyjnéj.

Rudolf D. przyznał się do wszystkiego: sąd przeto uznawszy go winnym powyższych występków, skazał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, uzupełniając tę dla łagodzących okoliczności zmniejszoną karę, postem raz na tydzień; skazał go także na utratę medalu papieskiego, jakoteż na zwrot kwoty 186 złr. p. H., 5 złr. panu P. i 12 złr. Franciszce W.

Dnia 4 marca osądził sąd 3 pospolite kradzieże. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 marca. *Monitor* dzisiejszy ogłasza dekret cesarski, stanowiący, iż żaden Francuz niemoże przyjąć znaku honorowego od obcego monarchy bez poprzedniego upoważnienia rządu, takowe zaś udzielanem będzie w ważnych tylko przypadkach i to dla szczególnych powodów.

Bern 7 marca. Na mocy uchwały rady związkowéj, Szwajcarya wystosować ma okólną notę do mocarstw europejskich, zapowiadającą, iż na przypadek wojny strzedz i bronić będzie wszystkiemi siłami nietykalności granic swoich i neutralności, i podobnież zamyśla rozciągnąć to swoje postanowienie na tę część Sabaudyi, któréj neutralność zawarowaną została traktatami dla zabezpieczenia Szwajcaryi. Departamenta skarbu i wojny otrzymały polecenie przygotowania co potrzeba. Jeśliby pozory bliskiego wybuchu wojny powiększały się, zgromadzenie związkowe bezzwłocznie zwołanem będzie.

Londyn 7 marca. Opozycya postanowiła stanowczo oprzeć się bilowi reformy, ażeby zmusić gabinet do ustąpienia lub do rozwiązania parlamentu. Wczorajsze zgromadzenia ludu w Hydeparku przeszły spokojnie.

Turyn 6 marca. Nota *Monitora* sprawiła wrażenie oziębiające; wiążą się tylko nadzieje partyi wojennéj do jednego ustępu téj noty. Natłok podpisujących się na nową pożyczkę jest ciągle znaczny, lubo takowa jest już pokrytą (nie pożyczka główna 50 mil. fr., lecz 1½ do 2 mil. renty).

Turyn 5 marca. Sir J. Gladstone przybył tu przed kilkoma dniami. Druga pożyczka jest zamierzoną. Słychać że izba deputowanych ma się wkrótce odroczyć. Nadzieja wsparcia ze strony Francyi zaczyna chwiać się, gdyż poseł francuski (ks. Latour d'Auvergne) miał wrócić z instrukcyami, aby Piemont do spokojniejszego zachowania się nakłonić. Załoga Genui wysłaną została do Novi. W Sabaudyi, również i na wyspie Sardynii otrzymały załogi stałe nakaz do pochodu; tutejsza załoga ma w przyszłym tygodniu wyjść w pole, a służbę jéj obejmie gwardya narodowa.

Presse wiedeńska zamieszcza depeszę paryską z 6go, donoszącą co następuje: Spodziewają się, że lord Cowley powróci najdaléj w sobotę 12go na tutejszą posadę swoją. Hr. Cavour spodziewany jest tu jak najpewniéj przed tym czasem. Konferencye mają się rozpocząć niezawodnie 15go marca. Gabinety paryski i londyński niechcą uznać urzędowego charakteru p. Alexandri, wysłannika rządu mołdawskiego.

Hamb. Nachr. donoszą z Frankfurtu n. M. że Austrya wystosowała pod d. 22 lutego notę do gabinetu pruskiego i takową udzieliła do wiadomości wszystkim rządem niemieckim. Treść téj depeszy jest ta, iż w obec zagrażającéj wojny nadeszła pora przedstawienia w Bundestagu wniosków o postawienie twierdz w stanie obrony, o ustanowienie komendy związkowéj, o zakaz wyprowadzania koni; wszelako ze względu na Prusy Austrya nie stawia jeszcze tych wniosków, ale sobie zastrzega to uczynić w razie, gdyby armia włoska Austryi postawioną była na stopie wojennéj.

Na posiedzeniu zgromadzenia związkowego w sobotę nie przyszło do wniesienia spodziewanego ze strony Austryi wniosku o przygotowanie wojenne Rzeszy niemieckiéj, o czém zapewniał był urzędowy *Dresdner Journal.*

Twierdzenie *Indép. belge*, jakoby rząd szwajcarski czynił przedstawienia w Paryżu z powodu zamierzonego przechodu wojsk francuzkich przez territorium neutralne, stanowczo zostało zaprzeczone, jak to piszą do *Gaz. augsburskiéj.*

Z Petersburga donoszą, iż układy między rządem rosyjskim a domem bankierskim londyńskim Baring i holenderskim Hoppe, o zaciągnienie pożyczki 30 milionów rs. nie przyszły do skutku. Według innych listów ze stolicy rosyjskiéj, układy te nie miały na celu zaciągnienie nowéj pożyczki, lecz tylko ukonsolidowanie dawnych pożyczek. Też same listy zapewniają, że rząd rosyjski wchodzi w układ o nową pożyczkę 4-procentową z domem Rotszyldów.

Według ostatnich wiadomości piśmiennych z Carogrodu, dziennik tameczny *Journal de Constantinople* donosi, iż instrukcye dla p. Musurus pełnomocnika Porty na nowe konferencye paryskie posłanemi mu będą wkrótce przez rząd turecki. Depesza zaś telegraficzna z Carogrodu z 3go tego miesiąca o ważniejszym donosi fakcie, że posłowie angielski i francuski przy rządzie tureckim podali Porcie wspólną notę, w któréj Anglia i Francya żądają spełnienia przyrzeczeń danych w hatihumajonie, to jest wykonania obietnicy równouprawnienia chrześcian. Takim więc sposobem najtrudniejszy do wykonania warunek traktatu paryskiego, najważniejsza kwestya w sprawie wschodniéj poruszoną została.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 8 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	443	438
Ruble obrączkowe agio.	8	7
Talary pruskie za 150 złr, now.	93	92
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 50	8 36
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 40	8 26
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 —	4 90
„ austryackie . . . „	5 6	4 95
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	79¼ —	78 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	76½ —	75 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	78 —	76½ —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99¼

Wiedeń 8 marca. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	90	10
Hamburg 100 Marków	79	50
Londyn 10 Ł.	106	—
Paryż 100 franków	42	05
Dukat.	5	3
5% Metaliki.	75	80
4½% „	—	—
4% „	63	75
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	127	25
„ „ 1854.	109	25
Pożyczka narodowa	78	10
Obligacye indemn. galic.	—	—
Akcye Bankowe	905	—
„ kolei północnéj	1695	—
„ kredytu ruchomego	198	50
„ kolei francusko-austryackiéj	237	—

Lwów 4 marca		
Dukat holenderski.	5 32	5 24
„ austryacki	5 38	5 27
Półimperyał rosyjski.	9 24	9 5
Rubel rosyjski	1 75	1 68
Talar pruski	1 68	1 63
Pięciozłotówka polska	1 26	1 23
Listy zastawne galic. bez kupon.	81 75	80 94
Oblig. indemn. bez kupon.	70 —	69 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	74 50	73 45

Warszawa 4 marca		
Półimperyały. . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe . . . „	—	91 4
kupon	—	1 71
Listy zastawne III okresu . . . rubli	—	14 88
kupon	—	— 12⅓

Wrocław 5 marca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	95	—
„ „ w mon. nowéj.	90⅛	—
Polskie bilety bankowe	88¼	—
„ listy zastawne,	—	86¾
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 5 marca. Cały ubiegły tydzień mieliśmy deszcz, mgły, prawie nigdy słońca, a jeśli się takowe na chwilę ukazało, w powietrzu czuć było woń wiosenną. Przy otwartéj żegludze na Wiśle i Mołtawie, kilka dopiero statków wpłynęło do miasta ze zbożem z wód pruskich około Czczewa i i Grudziądza

W Anglii świeże dowozy pszenicy krajowéj były małoznaczne; zagranicznéj niewiele na targ wystawiano. Ceny tak pierwszéj jak i drugiéj żadnéj nie doznały zmiany. Powietrze ciągle łagodne przy silnych północno-zachodnich wiatrach.

Na szkockich i irlandzkich placach nie notowano żadnéj zmiany.

We Francyi pomimo znacznych potrzeb do magazynów rządowych, ceny w dawniejszéj stagnacyi. Niektóre ładunki z Francyi wyszły do portów angielskich.

W Holandyi targi na żyto umacniać się zaczęły, w pszenicy nie było żadnego podwyższenia.

Na naszéj giełdzie nie było żadnego polepszenia; ceny zawsze mniéj więcéj uciśnione, bo jeszcze rozkazy nie nadeszły; a tylko na konsumpcyę małe partye odchodziły. W ciągu tygodnia sprzedano 65 łasztów pszenicy, 35 żyta, 42 jęczmienia, 1 grochu, 1 owsa.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica . .	od 126 do 131	od 375 do 490	28	28	36	45
	— 131 — 133	— 500 — 520	37	18	39	2
Żyto . . .	— — — 134	— 300 — 312	22	16	23	14
Groch . . .	— — — —	— 482 — 490	36	3	36	25
Owies . . .	— — — 70	— — — 198	—	—	15	28

Koniczyna biała płaci — do — tal. centnar, czerwona po 16½ tal. centnar.

Spirytus 96°° Trall. 16⅙ tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn —. — Amsterdam —. — Hamburg —. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 7 do 8 marca.

HOTEL POLLERA. Jasiński Józef właś. dóbr ze Lwowa. Rund Henr. kup. z Bilska. Luftig Dawid kup. z Biały. Lomnitz Michał ob. z Tarnowa. Pacher Rafał urz. z Rzeszowa.

HOTEL SASKI. Jan de Geramb ck. radca dworu i dyrektrr salin z Wieliczki. Cezar Haller właśc. dóbr z Mianocic. Rózalia Schreiber ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Julian Chodylski wł. dóbr do Warszawy. Paweł Zieliński wł. dóbr do Galicyi. Adam Ekielski obyw., Alfred Bogusz wł. dóbr do Przyborowa.

HOTEL ROSYJSKI. Samuel Rueff wł. dóbr z Jarosławia Mikołaj Toskowich, M. Łuzki kup. z Odessy. Władysł. Siemoński wł. dóbr z Barwałdu.

Wyjechali: Honorata hr. Bobrowska wł. dóbr do Puskowa. Prosper hr. Zborowski wł dóbr z żoną do Skołyszyna. Elżbieta Gaal ob. do Wiednia. M. Łuzki, Mikołaj Toskowich kup. do Londynu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Alfons Herrmann dent. z Wiednia. Jan i Konstancya Szymańscy wł. dóbr z Galicyi. Adam Morawski burmistrz z Tarnowa. Franc. Borczewski obywatel z Francyi.

Wyjechali: Juliusz i August Germanowie kupcy do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	331''' 53	+ 5'6	58	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 67	0 4	95	„ „	pogoda		+ 0'4	+ 5'6
8	6	328 60	0 1	93	wschodni „	„			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*